

<https://doi.org/10.34768/fp2020a4>

Walery Butewicz

Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie

STOSUNEK ZBIGNIEWA HERBERTA DO PSYCHOANALIZY

Badacz, który chciałby przystąpić do interpretacji twórczości Zbigniewa Herberta w kontekście psychoanalitycznym, może być zaskoczony faktem, że w herbertologii owo zagadnienie jest w zasadzie nieobecne. O ile mi wiadomo, jak dotąd nie powstał żaden artykuł próbujący chociażby ogólnie nakreślić pole problemowe. Poza pojedynczymi wzmiankami Sigmunda Freuda czy Carla Gustava Junga, które sporadycznie pojawiają się w pracach, poświęconych różnym aspektom twórczości Herberta¹, istnieje tylko kilka nielicznych przykładów wykorzystania wątków psychoanalitycznych jako narzędzi do analizy pojedynczych utworów poety, a przede wszystkim do eseju *Akropol i duszyczka*².

Zadziwiająca jest odporność interpretatorów na psychoanalityczne wątki, szczególnie biorąc pod uwagę obecność w twórczości Herberta jawnych i ukrytych odniesień do psychologii głębi. Najbardziej wyrazistym przykładem jest wspomniany esej *Akropol i duszyczka*. W tym tekście Herbert wykorzystał drobny epizod z biografii Freuda i autopsychanalizę tego wydarzenia, którą przeprowadził wiedeński psychiatra, jako przyczynek do refleksji o swoim poczuciu winy wobec arcydzieł. Jednak ten esej nie jest jedynym nawiązaniem do psychoanalizy i Freuda w dorobku literackim Herberta. Można w tym kontekście wspomnieć również o wierszu *Pan Cogito a poeta w pewnym wieku*, gdzie wiek starzejącego się bohatera został określony poprzez Freudowskie kategorie: „poeta w porze niejasnej / między odchodzącym Erosem, a Thanatosem który nie wstał jeszcze z kamienia”, a także został wymieniony z imienia i sam wiedeński psychiatra: „poeta w pewnym wieku / [...] gra / w Freuda”³.

Skąd bierze się niewrażliwość krytyków literackich na psychoanalityczne echa w twórczości Herberta? Dlaczego jej dość oczywiste wątki freudowskie (np. w wierszach o tematyce onirycznej⁴) nie zostały do tej pory usytuowane w odpowiednim kontek-

1 Zob. np. indeksy osób w książkach z serii Biblioteka Pana Cogito, gdzie sporadycznie można spotkać nawiązania do przedstawicieli psychoanalizy.

2 Zob. A. Grabowski, *Herbert – Hermes: konteksty nowoczesności w esejach, dramatach i wierszach Zbigniewa Herberta*, Kraków 2013. Inny przykład to fragment pracy Jana Potkańskiego, *Sens nowoczesnego wiersza. Wersyfikacja Białoszewskiego, Przybosisa, Miłosza i Herberta*, Warszawa 2004, w której badacz interpretuje utwór Kant. *Ostatnie dni*.

3 Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008, s. 403, 404.

4 Na powiązania wierszy o tematyce onirycznej z psychoanalizą zwraca uwagę Ryszard Krynicki. Zob. R. Krynicki, *Od wydawcy*, [w:] Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, s. 771.

ście? Sądzę, że dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze, wchodzi w grę obawa przed kontrowersyjną sławą Freuda. Po drugie – i to jest o wiele ważniejsze – w odautorskich wypowiedziach Herbert często podkreślał swój krytyczny stosunek zarówno do psychoanalizy, jak i do Freuda. Wydaje się, iż owe autokomentarze odgrywają decydującą rolę w eliminowaniu psychologii głębi z badań nad twórczością Herberta. Dostrzegając, że poeta programowo odcina się od psychoanalizy, krytycy pozostają na poziomie ogólnych stwierdzeń, jak na przykład Józef Ruszar, który pisze: „Herbert nie ma zaufania do psychoanalitycznych kierunków, ale już największy sprzeciw budzi w nim teoria Zygmunta Freuda”⁵.

Przjrzyjmy się zatem bliżej niektórym wypowiedziom odautorskim Herberta oraz świadectwom osób trzecich. Wiemy na przykład, że autor *Pana Cogito* negatywnie odnosił się do psychoanalizy jako praktyki terapeutycznej, o czym pisał w przeprowadzonym z samym sobą wywiadzie *O Ameryce*. Opowiadając o swoich wrażeniach z pobytu w Stanach Zjednoczonych, wskazywał na przesadne zaufanie społeczeństwa amerykańskiego do tej formy terapii. Traktował ten fakt jako jeden ze szczególnych przejawów myślenia scjentystycznego:

zaczę od moich odczuć negatywnych [...]. O przesadnym, moim zdaniem, pragmatyzmie i optymizmie (ten ostatni zmalał znacznie) była już mowa. Także wiara w postęp, we wszechwładną mądrość nauki, która potrafi najlepiej rozwiązać wszystkie problemy życia. Żeby dać jaskrawy przykład, **większość moich znajomych, jeśli zaobserwuje u siebie objawy, normalne przecież, zmęczenia fizycznego, smutku, rozdarcia czy jakby to nienaukowo ponazywać – pędzi galopem do psychoanalizy. To, co obserwowałem, miało grozę epidemii wśród pacjentów z jednej strony, a dyletanctwo i nieuczciwość po stronie „lekarzy dusz”**⁶ [tu i dalej podkreślenia – W.B.].

W swoich wypowiedziach Herbert również niejednokrotnie wyrażał nieufność wobec podstawowej kategorii psychologii głębi, zwłaszcza w odniesieniu do własnej twórczości:

i kiedyś, kiedy robiłem taki właśnie wybór wierszy, taką małą antologię, spostrzegłem – tak jak się pierwszy raz widzi siebie w lustrze – że za dużo używam słowa „nie”. Nie lubię go u ludzi, którzy bez przerwy zaprzeczają, i nie lubię u siebie tej reakcji. **Ale w tym jest prawdopodobnie jakiś sens, bo ja nie bardzo wierzę w podświadomość. Widocznie staram się definiować coś nie wprost, lecz przez zaprzeczenie**⁷.

Dążenie do definiowania przeżyć wewnętrznych nie wprost wiąże się ze świadomym nastawieniem Herberta na ukrywanie swojego „ja” zarówno w twórczości, jak

5 J.M. Ruszar, *Słońce republiki. Cywilizacja rzymska w twórczości Zbigniewa Herberta*, Kraków 2014, s. 120.

6 *Herbert nieznanym. Rozmowy*, oprac. H. Citko, Warszawa 2008, s. 15.

7 *Ibidem*, s. 165.

też w życiu prywatnym. Potwierdzają to osoby, które blisko znały poetę. Mówi o tym, na przykład, Barbara Toruńczyk:

zarówno w sztuce, jak w życiu wykazywał się darem empatii. Natomiast sam nie chciał być obiektem rozumienia, nie lubił być obiektem dociekań, dopytywania. Rzadko udzielał wywiadów i na ogół nie mówił w nich o sobie wprost, zmieniał temat, odsuwał go od siebie. Było to zgodne z jego najgłębszymi predylekcjami filozoficznymi: psychologia, młodopolskie czy psychoanalityczne obnażenie duszy nie było dla niego⁸.

Inną ciekawostkę znajdujemy we wspomnieniach Jacka Trznadła, który celowo pytał Herberta o jego stosunek do psychoanalizy:

nie lubił mówić o sobie, rzadko się zwierzał. Kiedyś wspominał, że cierpiał na bezsenność. Wybawił go z kłopotu lekarz, który po prostu przepisał środki nasenne. **Zapytałem, co myśli w tej sytuacji o psychoanalizie. Na co on obruszył się i odrzekł: „Nie mogę opowiadać nikomu o swoim wewnętrznym świecie”⁹.**

Poza względami natury osobistej, brak zaufania do psychoanalizy wynikał ze samoświadomości krytycznoliterackiej, ponieważ od najwcześniejszych lat aktywności intelektualnej poeta był polemicznie nastawiony do teoretycznych założeń surrealizmu. Ślady niechęci do tego kierunku artystycznego pochodzą z 1949 roku, kiedy to jeszcze młody literat, poszukujący własnej dykcji poetyckiej, wygłosił w sopockim Domu Literatów swoją pierwszą publiczną prelekcję zatytułowaną *Parodia i nonsens w literaturze*¹⁰. Chociaż odczyt nie został opublikowany, a jego oddziaływanie ograniczało się tylko do jego słuchaczy, to jednak maszynopisy i rękopisy, które zachowały się w Archiwum Zbigniewa Herberta, dają cenne świadectwo wczesnych teoretycznych rozważań i osobistych preferencji poety.

Wymieniając nadrealizm jako najbardziej skrajny przykład nonsensu w literaturze, Herbert wskazywał na Freuda jako na źródło inspiracji opisywanego kierunku. Poeta krytykował przede wszystkim artystyczne praktyki surrealistów, które natchnione ideą podświadomości manifestowały się w literaturze poprzez technikę swobodnych skojarzeń, a także poprzez deskrypcję marzeń sennych, halucynacyjnych i dewiacyjnych urojeń. Według Herberta, twórcza metoda surrealistów jest skierowana na uniezależnienie artysty od reguł logicznego i racjonalnego myślenia oraz wszelkich norm społecznych, moralnych, obyczajowych oraz estetycznych, które rzekomo miałyby ograniczać spontaniczność podmiotu twórczego:

8 *Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, red. A. Romaniuk, Warszawa 2014, s. 393.

9 *Ibidem*, s. 384-385.

10 Informację o czasie i miejscu prelekcji podają za Pawłem Kądzielą, który w komentarzach do korespondencji Zawieyskiego i Herberta przytacza sprawozdanie z tego wydarzenia napisane przez Włodzimierza Wnuka. Zob. *Zbigniew Herbert – Jerzy Zawieyski. Korespondencja (1949-1976)*, red. P. Kądziela, Warszawa 2002, s. 27.

ale nie było w historii literatury kierunku bardziej nasyconego nonsensem jak nadrealizm. Powstał we Francji po pierwszej wojnie światowej i zaczął od zburzenia logiki i intronizacji absurdu. Łudzone się, że tą metodą dojdzie się do jakiegoś nowego sensu, nowej prawdziwszej rzeczywistości niż otaczająca nas, znana z codziennych doświadczeń. Nawiązano do Freuda, który głosił, że istotne motywy naszych czynów tkwią w niedocieczonych głębiach podświadomości. Tak zaczął się ruch, który miejscami przypominał jakieś zbiorowe szaleństwo. Zaczęły się opisy snów, eksperymenty z hipnozą i halucynacje na zamówienie. Metodą twórczą stało się pisanie mechaniczne, tj. wyzwolone spod wszelkiej kontroli intelektualnej czy moralnej. Próbowano naśladować majaczenia wariatów. Dzieła nadrealistów określano jako drukowany bełkot i tak tylko można nazwać zawikłane fragmenty snów pomieszane z banalnymi fragmentami życia¹¹.

Tak ostrą oceną surrealizmu wynika z odmiennego założenia epistemologicznego, które wyznawał poeta. Było ono ukształtowane pod wpływem fenomenologii i egzystencjalizmu, które – w wielkim uproszczeniu – można określić jako nurty filozoficzne skierowane na podmiot i świadomość. Według Herberta, nadrealizm stawia sobie za cel dojście – za pomocą eksploracji podświadomości – do nowego, prawdziwego sensu rzeczywistości, tymczasem próba odczytania tajemnicy istnienia jest możliwa na drodze świadomej oraz intensywnej obserwacji rzeczywistości. Będąc już w 1971 roku całkowicie spełnionym poetą – autorem czterech poetyckich tomików i jednego zbioru esejów – Herbert udzielał w rozmowie z Andrzejem Babuchowskim porad młodym kolegom, używając jako przykładu epizodu z biografii Rainera Marii Rilkego. Austriacki poeta, będąc sekretarzem Augusta Rodina, skarżył się rzeźbiarzowi, że ma kryzys pisarski.

Rada Rodina na niemoc twórczą była taka: idź do Jardin des Plantes (to jest ogród zoologiczny) i obserwuj panterę. Obserwuj liść, obserwuj drzewo, ale w sposób bardzo intensywny, tak jakbyś chciał odczytać kształt świata, tajemnicę istnienia. To polecałbym chyba wszystkim moim młodym kolegom. Nie obserwować, co zrobił starszy kolega i dzięki czemu zrobił pieniądze, dostał nagrodę, tylko obserwować na własną rękę świat. **I myślę, że w tych bardzo świadomych i wysiłonych aż do bólu obserwacjach, że lży w oczach się kręcą nie z uczucia, ale z intensywności, przedmioty wchodzą do nas i zaczynają mówić**¹².

Poeta był konsekwentny w swoich ocenach surrealizmu. W wywiadzie pochodzącym również z 1971 roku, odpowiadając na pytanie Zbigniewa Taranienki o granice pomiędzy wyobraźnią a rzeczywistością w procesie twórczym, Herbert potraktował z rezerwą pojęcie wyzwolonej wyobraźni. Koncepcja „wyzwolonej wyobraźni” została ogłoszona przez Jana Brzękowskiego w 1938 roku w manifestie o takim samym tytule i przyjęła się w Polsce do opisu poetyki surrealizmu. W swojej odpowiedzi poeta przeciwstawił wybujałemu irracjonalizmowi kategorię „wyostrzonej świadomości”, skierowanej ku

11 AZH, akc. 17 982, t. 1. Sygnatury Archiwum Zbigniewa Herberta (AZH), które znajduje się w Bibliotece Narodowej w Warszawie, podaje według: *Archiwum Zbigniewa Herberta: inwentarz*, oprac. H. Citko, Warszawa 2008.

12 *Herbert nieznan*, s. 30.

szeroko rozumianej rzeczywistości, która dla niego była głównym źródłem inspiracji oraz najistotniejszym materiałem twórczym:

imaginacja i rzeczywistość... **Mnie się wydaje, że mam bardzo mało wyobraźni.** To bardzo przykre... Poza tym nie mam zaufania do tak zwanej **wyobraźni wyzwolonej**, jaką mają na przykład surrealiści. Nie wiem, czym ona jest, na czym ona polega. **Dla mnie wyostrzona świadomość jest bardziej pociągająca od podświadomości.** I tu mogę wytłumaczyć mój głód rzeczywistości przez to, że mogę się tylko alimentować tym, co istnieje. Stąd także głód przedmiotów¹³.

W wypowiedzi tej zwraca na siebie uwagę również wyrażenie „mam bardzo mało wyobraźni”. Wprowadza ono przeciwstawione przez Herberta kategorie „wyostrzonej świadomości” i „podświadomości” w kontekst dyskusji „o wizję i równanie”. Ową dyskusję zapoczątkował w 1958 roku Jerzy Kwiatkowski manifestem krytycznoliterackim *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka romantyków z klasykami*. Program Kwiatkowskiego był w gruncie rzeczy skierowany przeciwko poetyce socrealistycznej i, jak wskazują badacze, reagował na popaździernikowy wybuch imaginacji w literaturze, co z kolei jawi się jako „...artystyczny odprysk, by tak rzec, społecznej ideologii »wyzwolonej wolności«, której społeczno-politycznym świadectwem był poznański Czerwiec, a chwilę potem węgierski i polski Październik”¹⁴.

Wspomniałem o dyskusji „o wizję i równanie” nieprzypadkowo, ponieważ prowadzi ona do innego ściśle związanego z nią zagadnienia, a mianowicie do polemiki o romantycznych i klasycystycznych źródłach polskiej poezji powojennej. Wskazuje na to podtytuł manifestu Kwiatkowskiego: *Nowa walka romantyków i klasyków*. W tekście tym autor pisze, że w debiutanckiej poezji Herberta¹⁵ można dostrzec dwa skrzydła. Jedno o rodowodzie z drugiej awangardy i Różewicza, które krakowski krytyk ocenia negatywnie, ponieważ jest to poezja spod znaku „równania”, drugie zaś wartościowe, spod znaku „wizji”, gdyż wywodzi się z poezji Miłosza i Baczyńskiego. Mimo odnotowania tej dwubiegowości, Kwiatkowski zalicza Herberta do klasyków, nazywając go: „poetyckim racjonalistą, spokojnym, mądrym sceptykiem”¹⁶.

Owa diagnoza zapoczątkowała zarówno karierę Herberta „klasyka”, jak też Herberta „romantyka”. Ponadto, nawiązując do manifestu Kwiatkowskiego, rozpoczęła również walkę pomiędzy tymi dwiema interpretacjami. Spór ten w istocie jest nierozstrzygalny, nie da się bowiem zaprzeczyć ani powiązaniom Herberta z (neo)klasycyzmem, ani obecności w jego twórczości wątków (neo)romantycznych, na co coraz częściej zwracają

13 *Ibidem*, s. 35.

14 A. Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013, s. 12.

15 Warto przypomnieć, że „oficjalny” debiut poetycki Herberta odbył się w grudniu 1956 r. na łamach „Życia Literackiego”, czyli na łamach tego samego czasopisma, w którym Jerzy Kwiatkowski dwa lata później ogłosił swój manifest krytycznoliteracki.

16 J. Kwiatkowski, *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka romantyków z klasykami*, [w:] A. Stankowska, *op. cit.*, s. 85.

uwagę badacze¹⁷. Jednak jeśli obserwacje badaczy dotyczące tropów romantycznych w twórczości Herberta są słuszne, to istnieją one wbrew jego odautorskim wypowiedziom i deklaracjom. Wiadomo przecież, że poeta odcinał się od romantycznej wizji literatury, mówiąc w jednym z wywiadów, że: „ja bym się trochę buntował przeciwko wzorowi romantycznemu, który nie jest moim wzorem”¹⁸, a w programowym szkicu *Dlaczego klasycy* Herbert konkretyzuje, jaki wzór ma na myśli:

romantyczna koncepcja poety obnażającego swoje rany, opowiadającego o własnym nieszczęściu ma dziś wielu zwolenników, mimo przemian stylów i gustów. Uważa się powszechnie, że świętym prawem artysty jest jego ostentacyjny subiektywizm, manifestacja obolałego „ja”¹⁹.

W podobny sposób możemy podejść do zrozumienia sposobu funkcjonowania w twórczości Zbigniewa Herberta wątków psychoanalitycznych, które są obecne wbrew deklarowanej przez poetę postawie artystycznej i światopoglądowej²⁰. Ten mechanizm z pogranicza psychologii i praktyki artystycznej można usytuować w kontekście wypowiedzi Herberta pochodzącej z 1986 roku, w której mówi o literaturze jako kreacji innej, lepszej osobowości:

ale staram się również tłumaczyć, że autor jak gdyby nie występuje we własnej osobie. On stwarza pewną osobowość poetycką, która, niestety, jest lepsza od niego. Bo ja uważam, że człowiek nie jest tym, czym jest w istocie – a ktoś z nas wie, kim jest – tylko tym, czym chciałby być. To jest moje podstawowe odkrycie z dziedziny psychologii. [...] Wzruszające, że to dążenie, **próba przeskoczenia siebie, to jest właśnie literatura. To tęsknota do lepszego „ja”**, które sobie wymyśliłem i które się potem na mnie mści. Bo ludzie mówią: „Popatrzcie, on tak pisze, a tak żyje – coś takiego!”²¹.

Herbert również mówił o pisaniu jako przekroczeniu samego siebie, nawiązując do myśli Sartre’a w wywiadzie z Andrzejem Babuchowskim, udzielonym w 1971 roku:

bardzo lubię sztukę spokojną, chociaż sam jestem bardzo niespokojny. **Uważam, że jest dość płodne, jeśli człowiek pisze przeciwko sobie.** Jeżeli jest historykiem i pisze sonety, to trzyma to na uwięzi jego temperamenty, jego animozje, jego maluczkie, ludzkie rzeczy. **Człowiek jest nie tylko tym, czym jest, ale tym, czym chciałby być. Otóż ja na pewno w tym, co robię, tak mi się wydaje, pokazuję to, czym ja chciałbym być i czym, niestety, nie jestem.** I to jest jakaś bardzo istotna rzecz²².

17 Zob. na ten temat: *Bór nici. Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Mikołajczak, Kraków 2011; M. Mikołajczak, *Światy z marzenia. Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta*, Kraków 2013.

18 *Herbert nieznan*, s. 171.

19 Z. Herbert, *Utwory rozproszone (Rekonesans)*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2010, s. 335.

20 Analogia pomiędzy podejściem Herberta do tradycji romantycznej i psychoanalizy wydaje się trafna ze względu na fakt, że niektórzy badacze podkreślają ścisły związek kategorii nieświadomości z szeroko pojętą tradycją romantyczną. W Polsce o tym np. pisze A. Bielik-Robson (*Na drugim brzegu nihilizmu. Filozofia współczesna w poszukiwaniu nowego podmiotu*, Warszawa 1997).

21 *Herbert nieznan*, s. 166-167.

22 *Ibidem*, s. 29.

Interesująca pod tym względem jest intuicja badawcza Jana Błońskiego, który, nie znając jeszcze przytoczonych komentarzy odautorskich, bezbłędnie wyczuł psychologiczny mechanizm rządzący twórczością Herberta. Krytyk określił go mianem pisania „wbrew sobie samemu”:

można podziwiać energię, która kazała Herbertowi pisać – wbrew sobie samemu: już na początku zdołał on wymusić na sobie psychiczny zwrot, zadać gwałt duszy. Nie okazał on czytelnikom uczuć, które były mu niejako przyrodzone, ale tych uczuć – przezwyjęczenie. Odtąd wszystko, co napisał, było już świadectwem ambiwalencji, wewnętrznego sporu między „potężnym, miłującym aniołem Schizofrenii” i „bladym, złośliwym aniołem Ironii”. [...] Prowadziła go bowiem niepoohamowana miłość do przeszłości, do dzieciństwa, do wartości, które w sobie przechował: miłość ta okazała się „schizofreniczna”, oderwana od rzeczywistości, jawnie ze światem skłócona. Zadaniem ironii stało się więc przypisywanie poety do świata... lub świata do poety. Jej anioł, zmęczony i zapewne chorowity, jak zwykle intelektualści, musiał być także złośliwy, skoro swą działalność zwracał nieuchronnie przeciwko namiętnościom pisarza²³.

Świadectwa ambiwalencji Herberta w stosunku do psychoanalizy można znaleźć od samego początku jego aktywności intelektualnej. Mimo że w 1949 roku w prelekcji *Parodia i nonsens w literaturze* poeta wypowiadał się niechętnie o freudowskich inspiracjach surrealistów, to niespełna dwa lata później w liście do Haliny Misiołkowej pisał, nawiązując do tekstu Freuda *Pisarz i fantazjowanie*, że postrzega twórczość literacką jako czynność terapeutyczną:

wstałem raniutko posprzątałem na biurku. Będę dzisiaj pisał. Jestem nabożnie przejęty tym, modliłem się nic nie jem i jest mi trochę słodko. **To będzie opowiadanie osnute dokoła mego dzieciństwa ważne dla mnie gdyż jest próbą wyzwolenia się z atmosfery okupacji. Myślę, że co do mnie sprawdza się teoria Freuda, który mówił, że poeta jest psychopatą, który leczy siebie poezją**²⁴.

A nieco dalej w tym samym liście Herbert napomknął o marzeniu sennym, które mogło stać się potencjalnym źródłem utworu literackiego, lecz – jak ironicznie zaznaczył – on zdradził literaturę, wybierając śnienie:

sen, o którym nie pisałem, jest przedziwny i piękny. [...] Ostatnio też miałem literacki sen, śniło mi się moje opowiadanie: ale nie obrazy czy zdarzenia, ale słowa i zdania. Kołysał mnie jakiś cudowny rytm prozy. Obudziłem się w środku nocy i pamiętałem jeszcze parę zdań. Nie mogłem się zdecydować czy wstać i notować, czy pograć się znów w tę senną przygodę. Wybrałem to drugie i w ten sposób zdradziłem literaturę²⁵.

23 J. Błoński, *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, [w:] *Poznanie Herberta*, wyb. i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998, s. 53-54 (pierwodruk – „Poezja” 1970, nr 3).

24 *Zbigniew Herbert. Listy do Muzy* [Haliny Misiołek], Gdynia 2000, s. 33. List poety z 27 kwietnia 1951 roku.

25 *Ibidem*, s. 34. Warto podkreślić, że korespondencja do Muzy jest bogata w świadectwa, wskazujące, że na początku lat pięćdziesiątych Herberta bardzo zajmowała problematyka marzeń sennych. Wzmianki o snach pochodzą z wiosny 1951 r., co daje podstawę do przypuszczenia, że być może w tym okresie szczególnie intensywnie czytał dzieła Freuda. W liście do Misiołkowej z 18 marca

Biorąc pod uwagę fakt, że list ten był pisany do ukochanej kobiety, czyli osoby najbliższej, przed którą w mniejszym stopniu niż przed innymi trzeba było ukrywać obolałe „ja”, można przyjąć, że mamy do czynienia z wypowiedzią szczerą.

Herbert zresztą mówił o literaturze jako terapii publicznie. W filmie dokumentalnym *Obywatel poeta* (2000) Jerzy Zalewski wykorzystał fragment z wywiadu telewizyjnego, przeprowadzonego przez Aleksandra Małachowskiego w 1972 roku. Chociaż w tej rozmowie poeta wyraźnie powiedział, że jest przeciwko psychoanalizie, to jednak określił swój okres pubertalny dojrzewania jako traumatyczny, a działalność pisarską postrzegał zarówno jako ponowne przeżywanie doświadczonej traumy (czyli powrót do niej w sensie freudowskim), ale też jako terapię:

byłem wtopiony w historię, tak jak Pan także. Młodzi ludzie mówią – no, znów zaczną o powstaniu mówić, o tych rzeczach..., ale to było dla mnie bardzo ważne doświadczenie. **Czas okupacji, w który wkraczaliśmy w okresie pubertalnym** [śmieje się – V.B.], **bardzo ważnym okresem dojrzewania. I to chyba w jakiś sposób zaważyło.** Ja się tego nie wstydzę. Można pójść do psychoanalizy, na przykład. I doktor powie: „No teraz Pan niech o tym nie mówi, niech Pan uprawia sporty”. **Ale ja jestem przeciwko psychoanalizie. Trzeba mieć swoje tajemnice, swoje, nie lubię tego słowa, swoje jakieś obsesje, tematy, do których się wraca, które się stara przezwyciężyć w sobie. Bo to nie jest takie korzystanie z tych źródeł, ale także próba przezwyciężenia, wyzwolenia się przez pisanie**²⁶.

Ostatnie dwie przytoczone wypowiedzi Herberta demonstrują, że stosunek poety do psychoanalizy był bardziej skomplikowany i złożony. Nie da się jego sprowadzić wyłącznie do zaprzeczenia psychoanalizy. Mimo że odrzucał teorię Freuda, to nie był całkowicie obojętny wobec tej tradycji intelektualnej. Poważnie interesował się biografią twórcy psychoanalizy, jak też jego myślą. Świadczą o tym wspomnienia lekarza i psychiatry Jerzego Siwca, który podkreślał wszechstronną znajomość u Herberta problematyki psychoanalizy:

miałem okazję sprawdzić zasoby jego rzetelnej wiedzy w różnych, nieraz przedziwnych dziedzinach. Gdziekolwiek się dotknęło, okazywało się, że ma temat przestudiowany. Pamiętam, jak kiedyś zeszło na psychoanalizę, nagle okazało się, że Herbert wie wszystko o Freudzie, jego pochodzeniu, rodzinie, życiu. Było mu to potrzebne do jednego malutkiego eseju *Akropol i duszyczka*²⁷.

Warto podkreślić, że chociaż zrównoważony dystans do Freuda nieraz przekształcał się w otwartą niechęć, to jednak wiedeński psychiatra pozostawał w polu zainteresowań

1951 r. wyznał: „spałem po południu. Miałem sen, który muszę zanotować. Naprawdę bardzo piękny, arcydziwny, symboliczny i prawdziwy. Ty też tam byłaś (smutna), kiedy chciałem zbliżyć się, zbudziłem się” (*ibidem*, s. 22), a na początku maja pisał: „miałem bardzo zły sen (moja podświadomość najwyraźniej buntuje się), krzyczałem, zdaje się, w nocy. Teraz modlę się do słońca i proszę dzień o litość” (list z 6 maja 1951; *ibidem*, s. 39).

²⁶ Protokół dostępu: https://www.youtube.com/watch?v=p_CcbOALqvE (dostęp: 19.03.2020). Zob. od 8 minuty 55 sekundy.

²⁷ *Wierność*, s. 442.

poety. Na początku lat 90. Herbert planował napisać odrębny tekst poświęcony nielubianemu Freudowi. Relacjonuje to David Weinfeld – tłumacz twórczości Zbigniewa Herberta na język hebrajski – powołując się na prywatną rozmowę z poetą sprzed jego podróży do Izraela:

Herbert przyjechał do Izraela w 1991 roku, żeby przyjąć Nagrodę Jerozolimy, [...] przed przyjazdem zadzwonił z Paryża i pytał o różne szczegóły pobytu w Izraelu. Między innymi mówił, że pracuje teraz w odosobnieniu, w lesie i próbuje pisać o różnych postaciach, których nie bardzo lubi – na przykład o Marksie, Freudzie i Heglu²⁸.

Niestety ten zamysł twórczy pozostał nieurzeczywistniony²⁹. Sam jednak fakt istniejącego napięcia pomiędzy deklarowaną samowiedzą poety (odrzuć psychoanalizę i kategorię nieświadomości, przy jednoczesnym przywiązaniu do „wyostrzonej świadomości”) a jego praktyką twórczą (zawarte w jego twórczości wątki psychoanalityczne), jest, jak sądzę, wystarczającą podstawą, aby zadać pytanie o miejsce psychologii głębi w poetyckim świecie Zbigniewa Herberta. Choć wątki freudowskie nie są w niej tak liczne jak na przykład nawiązania do filozofii Platona, Nietzschego czy egzystencjalizmu, to jednak, wydaje się, odgrywają istotną rolę w świecie poetyckim autora *Pana Cogito*. Ponadto samo zaprzeczenie lub niechęć do czegoś nie jest dowodem na to, że negowane zjawisko nie może inspirować, tym bardziej że sam Herbert za swój ideał uznawał zasadę podważalności własnych przekonań:

spróbuję ująć w punktach to, co stanowi dla mnie jakiś wyznacznik postępowania, ideał, do którego jeszcze nie doszedłem: 1. Być otwartym, to znaczy ciekawym świata, **zdolnym do zmiany własnych poglądów, jeżeli fakty świadczą na korzyść poglądów innych**. Nie ma to nic wspólnego z konformizmem, lecz jest **wewnętrzną gościnnością dla każdej innej, ważnej sprawdzonej życiem racji**. 2. **Zasada podważalności własnych przekonań. Jest to zasada wewnętrznego dialogu i dialektycznego napięcia między racją głoszoną i racją, która temu zaprzecza. Stąd moja skłonność do form dramatycznych. Wszystko jest dramatem, zawsze trwa walka dwu lub więcej racji**. 3. Nie należy dążyć do tego, by wszystko sobie wyjaśniać. To, co się pisze, powinno być wyrazem naszych **wewnętrznych sprzeczności, gdyż człowiek jest mieszaniną spokoju i niepokoju, pewności i wątpliwości**³⁰.

Sądzę, że w świetle tej badawczej hipotezy, która głosi, że wątki psychoanalityczne funkcjonują w twórczości Herberta wbrew niejednokrotnie deklarowanej przez poetę postawie artystycznej i światopoglądowej, gdzie nobilituje się „wyostrzoną świadomości”, należy w przyszłości zastanowić się i na nowo ocenić ukształtowany w krytycznoli-

28 Zbigniew Herbert – David Weinfeld. *Listy*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2009, s. 39.

29 Ryszard Krynicki (*Od wydawcy*, [w:] Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, Kraków 2008, s. 771) również przypuszcza, że Herbert miał plany napisać odrębny tekst poświęcony Freudowi: „podczas pobytu w Wiedniu Zbigniew Herbert zwiedził Dom Freuda (Sigmund Freud-Haus) i gruntownie przestudował katalog zbiorów tego kameralnego muzeum, nosząc się być może z zamiarem napisania jakiegoś tekstu o twórcy teorii snów”. W AZH nie udało mi się odnaleźć śladów notatek do planowanego tekstu.

30 Herbert *nieznany*, s. 55-56.

terackim odbiorze obraz postaci literackiej Pana Cogito, uwzględniając podniesione w szkicu aspekty. Drogowskazem w przyszłych badaniach może być niedopisany przez Herberta, ale dość rozbudowany utwór pod tytułem *Kalectwo Pana Cogito*³¹. W tym wierszu poeta stwierdza, że kalectwo polega na tym, iż Pan Cogito jest „CAŁKOWICIE POZBAWIONY PODŚWIADOMOŚCI”, jednak Herbert zarazem pisze „że sny jego pełne są drabin i szabli / i że ma przemożną ochotę / – zabić ojca”, jednakże zagadnienie to wymaga odrębnego studium.

LITERATURA CYTOWANA

- Archiwum Zbigniewa Herberta: inwentarz*, oprac. H. Citko, Warszawa 2008.
- Bielik-Robson A., *Na drugim brzegu nihilizmu. Filozofia współczesna w poszukiwaniu nowego podmiotu*, Warszawa 1997.
- Błoński J., *Tradycja, ironia i głębsze znaczenie*, [w:] *Poznawanie Herberta*, wyb. i wstęp A. Franaszek, Kraków 1998.
- Bór nici. *Wątki klasyczne i romantyczne w twórczości Zbigniewa Herberta*, red. M. Mikołajczak, Kraków 2011.
- Grabowski A., *Herbert – Hermes: konteksty nowoczesności w esejach, dramatach i wierszach Zbigniewa Herberta*, Kraków 2013.
- Herbert nieznany. Rozmowy*, oprac. H. Citko, Warszawa 2008.
- Herbert Z., *Utwory rozproszone (Rekonesans)*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2010.
- Herbert Z., *Utwory rozproszone (Rekonesans 2)*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2017.
- Herbert Z., *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- Krynicki R., *Od wydawcy*, [w:] Z. Herbert, *Wiersze zebrane*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2008.
- Kwiatkowski J., *Wizja przeciw równaniu. Nowa walka romantyków z klasykami*, [w:] A. Stankowska, „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013.
- Mikołajczak M., *Światy z marzenia. Echa romantyczne w poezji Zbigniewa Herberta*, Kraków 2013.
- Potkański J., *Sens nowoczesnego wiersza. Wersyfikacja Białoszewskiego, Przybosa, Miłosza i Herberta*, Warszawa 2004.
- Stankowska A., „Wizja przeciw równaniu”. *Wokół popaździernikowego sporu o wyobraźnię twórczą*, Poznań 2013.
- Wierność. Wspomnienia o Zbigniewie Herbercie*, red. A. Romaniuk, Warszawa 2014.
- Zbigniew Herbert – David Weinfeld. Listy*, oprac. R. Krynicki, Kraków 2009.
- Zbigniew Herbert. Listy do Muzy [Haliny Misiołek]*, Gdynia 2000.

Stosunek Zbigniewa Herberta do psychoanalizy

STRESZCZENIE: Artykuł poświęcony jest stosunkowi Zbigniewa Herberta do psychoanalizy. Spuścizna polskiego poety cieszy się dużym zainteresowaniem wśród badaczy literatury, chociaż – o ile mi wiadomo – do tej pory nie powstał żaden artykuł, który analizowałby twórczość Herberta we wspomnianym kontekście. Dlatego ten szkic jest próbą wypełnienia tej luki, ale nie w sensie interpretacji poszczególnych utworów, lecz w sensie próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego badacze pomijają psychoanalityczne wątki i nie korzystają z psychoanalitycznych narzędzi. Stosunek poety do psychoanalizy był ambiwalentny. Z jednej strony w wypowiedziach publicznych Herbert podkreślał swoją niechęć do Freuda i psychoanalizy. Z drugiej zaś – dużo wskazuje na to, że nie był całkowicie obojętny

31 Wiersz z rękopisu odczytał Ryszard Krynicki i umieścił w drugim wydaniu *Utworów rozproszonych*. Zob. Z. Herbert, *Utwory rozproszone (Rekonesans 2)*, Kraków 2017, s. 291-295. Dalej utwór cytuję według własnego odczytania z rękopisu. Zob. AZH; akc 17 849, t. 4.

wobec tej tradycji intelektualnej, co zresztą odpowiada zasadzie poetyckiej praktyki Herberta; w jednym z wywiadów poeta określił ją jako: „zasadę podważalności własnych przekonań. Jest to zasada wewnętrznego dialogu i dialektycznego napięcia między racją głoszoną i racją, która temu zaprzecza”.

SŁOWA KLUCZOWE: Zbigniew Herbert – Zygmunt Freud – psychoanaliza – psychologia głębi – świadomość – podświadomość

Zbigniew Herbert's attitude towards psychoanalysis

SUMMARY: This article analyses Zbigniew Herbert's attitude towards psychoanalysis. The legacy of the Polish poet is prevalent among literary scholars. However, until now – as far as I know – no work has been written that would analyse Herbert's work in the context of psychoanalysis. This sketch attempts to fill this gap, but not in the sense of interpreting individual works. It aims to answer the question: why researchers ignore psychoanalytical threads and do not use psychoanalytical tools. The poet's attitude towards psychoanalysis was ambivalent. On the one hand, in public statements, Herbert emphasised his reluctance to Freud and psychoanalysis. On the other hand, a lot strongly indicates that he was not indifferent to this intellectual tradition, which, moreover, agrees with the main principle of Herbert's poetic practice, escribed by the poet in one of the interviews: „The principle of your own opinions questionability. It is the principle of internal dialogue and dialectical tension between preached reason and reason that negates it”.

KEYWORDS: Zbigniew Herbert – Sigmund Freud – psychoanalysis – depth psychology – consciousness – unconsciousness